



20.03.2025

Polonistyka z dystansu. Rozmowa z prof. Moniką Woźniak (Uniwersytet Rzymski „Sapienza”)

Poloniści pracują, prowadzą badania i uczą nie tylko w Polsce, lecz także w wielu miejscach na świecie. Jedną z najjaśniejszych gwiazd na mapie geopolonistycznej są Włochy, a czołowym ośrodkiem polonistycznym w tym kraju pozostaje od dekad Katedra Języka i Literatury Polskiej, wchodząca w skład Wydziału Studiów Europejskich, Amerykańskich i Międzykulturowych Uniwersytetu Rzymskiego „Sapienza”. O swoich doświadczeniach naukowych i dydaktycznych związanych z pracą we Włoszech opowiada prof. Monika Woźniak – absolwentka polonistyki i italianistyki, pracująca od 2008 roku w Rzymie.

Iwona Przybysz: W biogramie zamieszczonym na stronie *Polonistica Sapienza* (<https://polonisticasapienza.wordpress.com/>) przedstawia się Pani Profesor jako włoska polonistka i polska italianistka (*un’italianista polacca e una polonista italiana*). Czy obie te tożsamości badawcze są dla Pani równoważne, czy któraś z nich jest dla Pani ważniejsza?

Monika Woźniak: Samo to określenie bierze się z prostego faktu: najpierw studiowałam w Polsce polonistykę, a potem italianistykę. W Polsce przez długi czas pracowałam w Instytucie Filologii Romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, czyli jako italianistka. W pewnym momencie nawiązałam jednak kontakt z polonistykami rzymskimi i przyjechałam do Rzymu, gdzie zaczęłam pracować już jako polonistka, a właściwie slawistka, gdyż tutaj polonistyka nie funkcjonuje jako osobna specjalizacja. Wszyscy zatem jesteśmy slawistami. Pracuję we Włoszech już piętnaście lat i na pewno czuję się bardziej polonistką niż italianistką, jednak te dawne relacje widać w moich badaniach. Nadal szukam wspólnych tematów, zajmuję się kwestiami i problemami, które w jakiś sposób te dwa kraje ze sobą łączą.

Mogłoby się jednak wydawać, że uprawianie polonistyki we Włoszech to nietypowa ścieżka kariery – przede wszystkim ze względu na geograficzne oddalenie od kultury, którą się bada czy potencjalne problemy z dostępem do literatury. Czy odczuwa Pani jakieś trudności z tym związane?

Myślę, że w naszych czasach to nie jest problem. Jeśli będziemy patrzeć na polonistów zagranicznych w czasach heroicznych (tj. podczas komunizmu), to na

pewno to zjawisko dostrzeżemy. Jednak dzisiaj, w czasach tanich linii lotniczych, kiedy łatwiej i szybciej jest dolecieć z Rzymu do Krakowa niż dojechać z Rzymu do Mediolanu, a także gdy większość publikacji – zwłaszcza polskich – jest dostępna od ręki, bo wszystko publikuje się w *open access*, to naprawdę nie jest problemem. Bycie polonistą za granicą na pewno pozwala jednak na inne spojrzenie na polonistykę niż u osób będących w środku środowiska. Kiedy wyjdzie się na zewnątrz, to punkt widzenia się zmienia, mimo że teoretycznie patrzy się na to samo.

Co spojrzenie z zewnątrz zmieniło zatem w Pani myśleniu o polonistyce?

We Włoszech nie patrzy się na literaturę polską z perspektywy dogmatów, które nam są wpajane w trakcie edukacji. W tym procesie tworzy się pewien obraz literatury polskiej i jej rozwoju, którego się nie kwestionuje, bo jest on zinternalizowany. Interesująca jest zatem konfrontacja ze spojrzeniem kolegów, którzy patrzą na naszą literaturę jako cudzoziemcy – zafascynowani literaturą polską, ale oglądający ją z zewnątrz. Ciekawe jest również badanie recepcji literatury polskiej – tego, co czytelnik zagraniczny może znaleźć w literaturze i odkrycie, że być może ujrzy w niej zupełnie inne rzeczy niż Polacy. Szczególnie interesują mnie także zagadnienia dotyczące przekładu – to zresztą oczywisty trop dla kogoś, kto porusza się między dwoma krajami i dwoma językami.

To szczególnie interesująca kwestia, bo przecież w swoim dorobku ma Pani zarówno przekłady z włoskiego na polski, jak i z polskiego na włoski. Czy Pani wieloletni pobyt we Włoszech sprawił, że w obu tych ścieżkach czuje się Pani jednakowo pewnie, czy któraś z nich pozostaje dla Pani ważniejsza?

Tak naprawdę tłumaczę przede wszystkim z języka włoskiego na język polski. Na język włoski przełożyłam przede wszystkim klasyków literatury dziecięcej [m.in. wiersze Jana Brzechwy, Juliana Tuwima czy *Przygody Koziołka Matołka* Kornela Makuszyńskiego – przyp. I.P.]. Dobrze się przy tym bawiłam i lubię takie działania. Jednak kiedy tłumaczę na język włoski, zawsze szukam kogoś, kogo w świecie internetowym nazywamy *beta readerem*, czyli wrażliwego na język *native speaker*a, który czyta moje przekłady, omawia je ze mną i patrzy na nie okiem rodzimego użytkownika języka.

W jakim stopniu czuje się Pani wspierana w swoich badaniach na poziomie instytucjonalnym? Czy to, że Katedra Języka i Literatury Polskiej, z którą jest Pani związana, stanowi część Wydziału Studiów Europejskich, Amerykańskich i Międzykulturowych, sprawia, że ma Pani poczucie bycia „na uboczu”?

Myślę, że w tej chwili to jest ogólny problem studiów językowych na naszym uniwersytecie, ale i na całym świecie. Zasadnicza tendencja jest taka, że pewne języki i literatury są uprzywilejowane – przede wszystkim język angielski i literatura angielska oraz hiszpańska czy niemiecka. Wiadomo zatem, że tak zwane „małe języki”, do których za granicą zalicza się także język polski, są na marginesie i

myślę, że sytuacja na Sapienzy nie jest inna. Zasadnicza różnica polegałaby jedynie na tym, że jesteśmy jednym z nielicznych włoskich uniwersytetów, na którym wykłada się i naucza stosunkowo wielu języków obcych. Wiele z nich funkcjonuje tylko u nas. Co prawda polski we Włoszech jest na kilku uniwersytetach, ale już np. ukraiński funkcjonuje tylko na Sapienzy. Przyszłość nie zapowiada się zachęcająco, ale zobaczymy, co będzie dalej.



Przez wiele lat Sapienza odgrywała rolę czołowego animatora życia polonistycznego we Włoszech. Czy tak jest i dzisiaj?

W porównaniu do innych włoskich polonistyk na pewno jest nam łatwiej dzięki temu, że jesteśmy blisko polskich instytucji – m.in. Instytutu Polskiego w Rzymie czy Polskiej Akademii Nauk - Stacji Naukowej w Rzymie. Sprawia to, że różne wspólne programy czy inicjatywy są łatwiejsze do zrealizowania. Chociaż to oczywiście zależy od chęci poszczególnych osób.

Jedne ośrodki są bardziej aktywne, a inne mniej. Polonistów we Włoszech jest zresztą mało, więc staramy się być ze sobą w kontakcie, przynajmniej raz w roku organizować wspólne seminaria. Jestem prezesem stowarzyszenia AIP [Associazione Italiana Polonisti – wł. Włoskie Stowarzyszenie Polonistów], które służy integracji naszego środowiska. Stowarzyszenie wydaje też rocznik „**pl.it - Rassegna Italiana di Argomenti Polacchi**”, które stanowi kolejny organ polonistów włoskich.

Sapienza na tle innych polonistyk za granicą ma stosunkowo bogatą ofertę edukacyjną dla osób zainteresowanych językiem i kulturą polską. Nie ograniczają się Państwo do lektoratów, ale prowadzą również zajęcia z historii polskiej literatury, kultury i języka polskiego. Kto studiuje w Katedrze Języka i Literatury Polskiej?

Przychodzą do nas różne osoby. Dawniej studiowało więcej Polaków (choć może raczej należałoby mówić o Polkach). Te osoby przyjeżdżały do Rzymu do pracy i w pewnym momencie stwierdzały, że przydałoby im się skończyć jakieś studia. Obecnie też mamy dzieci imigrantów (czasem pochodzące z mieszanych małżeństw, a czasem z takich, w których oboje rodzice są polskimi imigrantami). Czasem trochę mówią po polsku, ale bywa też i tak, że np. całkiem dobrze mówią, lecz nie potrafią pisać. W pewnym momencie budzi się w nich ciekawość, chcą

pogłębić znajomość kraju i kultury swoich rodziców. Czasami jednak studenci trafiają do nas przypadkiem. To Włosi, którzy wcześniej nie mieli żadnych kontaktów z Polską, ale coś ich do nas przyciągnęło – na przykład organizowana przez nas wystawa czy konferencja. Zdarza się też, że ktoś im powiedział, że na polskim jest fajnie. Są też osoby, które wybierają język polski jako opcję na jeden semestr, ale po rozpoczęciu nauki stwierdzają, że bardzo im się to podoba. Nieraz zmieniają dla nas plan studiów, który jest u nas jest bardzo elastyczny i pozwala na zmianę języków do drugiego roku.

Czy studenci skarżą się na jakieś trudności podczas nauki języka?

Nie sędzę. Studenci mówią, że język rosyjski jest bardzo trudny – polski jest dla nich przyjazny.

Na pewno bardzo im pomaga to, że nie muszą się uczyć kolejnego alfabetu...

Ale jesteśmy też wraz z kolegą [prof. Luigim Marinellim – przyp. I.P.] łagodniejszymi wykładawcami.

Jak na Sapienzy prowadzone są zajęcia z historii literatury – wyłącznie po włosku czy częściowo również po polsku?

Na studiach licencjackich zasadniczo nie prowadzimy zajęć po polsku – wyjątek stanowi lektorat, czyli zajęcia praktyczne. Nie możemy na tym etapie tego robić, gdyż przychodzą do nas osoby, które jeszcze nie znają naszego języka. Ja na studiach licencjackich prowadzę zajęcia z literatury tylko na pierwszym roku. Jest to wstęp do literatury, kultury i historii języka polskiego. Nie da się bowiem mówić studentom o literaturze polskiej, jeśli na początku nie powie się im, gdzie leży Polska i jaka jest jej stolica. Poza tym na studiach licencjackich prowadzę zajęcia z języka – m.in. z gramatyki kontrastywnej dla studentów II i III roku, na których pokazuję różnice między oboma językami. Wpłatam na tych zajęciach elementy tłumaczenia, co pomaga studentom także na zajęciach praktycznych z lektoratu. Na studiach magisterskich staramy się mówić głównie po polsku, ale czasami włoski bywa potrzebny. Choć teoretycznie na tym etapie studenci powinni znać język polski na poziomie B2, w praktyce bywa różnie, czasami trzeba zatem wyjaśnić im różne kwestie także po włosku. Można np. mówić po polsku na zajęciach i wyświetlać w tym czasie prezentację po włosku albo postępować odwrotnie. W każdym roku wygląda to inaczej i trzeba się dopasowywać do sytuacji.

Czy studenci – zwłaszcza na późniejszych etapach kształcenia – czytają teksty literackie (choćby we fragmentach) po polsku?

Na zajęciach z literatury dla studentów drugiego i trzeciego roku razem z profesorem Marinellim dajemy studentom do czytania krótkie teksty – głównie wiersze. Dzięki temu słuchacze mogą sobie je tłumaczyć wers po wersie albo porównać z już istniejącymi przekładami i pracowicie, pieczołowicie, po kawałeczku

analizować te teksty. Natomiast dłuższych tekstów po polsku oczywiście nie są w stanie czytać, zapoznają się zatem z tymi tekstami, które zostały przełożone na język włoski. Dostępne przekłady nie zawsze jednak są dobre.

Czy studenci interesują się literaturą i kulturą polską także poza zajęciami?

Tak, jak najbardziej. Ponieważ studentów jest mało, to praktycznie wszyscy wyjeżdżają do Polski na Erasmusa, chyba że ktoś naprawdę nie chce. Wszyscy mają okazję wziąć udział w letnich kursach języka polskiego organizowanych w różnych miastach Polski. Oprócz tego organizujemy dużo inicjatyw, które spotykają się z ciepłym przyjęciem studentów. W październiku ubiegłego roku zakończyliśmy **projekt *Kobieca strona poezji, czyli przez wiersze do języka*** w ramach programu NAWY „Promocja języka polskiego”. Realizowaliśmy go z Wołyńskim Uniwersytetem Narodowym im. Łesi Ukrainki w Łucku i z Uniwersytetem Wileńskim. Studenci uczestniczyli w spotkaniach z polskimi poetkami, które przyjechały do Rzymu (Krystyną Dąbrowską i Małgorzatą Lebdą), potem tłumaczyli ich wiersze (każdy dostał po jednym tekście). Przekłady te opublikowaliśmy potem w zbiorowym, trójjęzycznym tomie. W ramach projektu zorganizowaliśmy także spotkanie uczestników w Warszawie i wystawę. Studenci byli zachwyceni projektem. Szczególnie cenią sobie wszystkie ponadprogramowe inicjatywy.

W listopadzie zeszłego roku byliśmy w Neapolu **na festiwalu literackim *Impressioni italiane di Jarosław Iwaszkiewicz***, w ramach którego studenci tłumaczyli fragmenty różnych jego utworów związanych z Włochami, a później odczytywali je na głos. Studentom bardzo podobał się zarówno sam wyjazd, jak i możliwość spotkania kolegów z innych polonistyk. Zorganizowaliśmy też spotkanie o grach wideo, na której przyjechali koledzy z Krakowa. Ta inicjatywa przyciągnęła także niepolonistów, a takim długofalowym jej efektem może być to, że jeden student postanowił przygotować pracę magisterską o *Wiedźminie*. Te rzeczy pozaprogramowe najbardziej zostają studentom w pamięci i są dla nich najciekawszym przeżyciem.

A czy sposób, w jaki studenci włoscy konfrontują się z tekstami polskimi w procesie przekładu, zmienia coś w Pani postrzeganiu swojej roli jako badaczki czy tłumaczki?

Nie wiem, czy jest jakiś bezpośredni związek między tymi dwiema sprawami. Oczywiście będąc tłumaczem, lubię uczyć przekładu, ale na tym sprawa się kończy.

Jak pandemia wpłynęła na sposób prowadzenia zajęć w Państwa katedrze? Czy w Pani odczuciu brak bezpośredniego kontaktu z wykładowcami pogorszył doświadczenia dydaktyczne studentów?

Na pewno była to wielka szkoda dla katedry, zwłaszcza że u nas bardzo długo utrzymywała się u nas dydaktyka na dystans, bo Włochy zostały szczególnie mocno dotknięte przez pandemię. Właściwie przez dwa lata dydaktyka odbywała się u nas głównie zdalnie. Muszę jednak przyznać, że bardzo szybko się

zorganizowaliśmy. Ja zaczęłam prowadzić zajęcia online w tydzień po ogłoszeniu lockdownu. Nie było zatem przerwy w dydaktyce, bo od razu nauczyliśmy się używać Zooma i Meeta. Natomiast było to męczące. To oczywiste, że kontakt online nie może zastąpić kontaktu na żywo.

Czy zauważyła Pani odpływ studentów w tym okresie?

Te osoby, które już były zapisane na język polski, wytrwały – są to bardzo dobrzy studenci, którzy obecnie kończą studia magisterskie. Po pandemii jednak rzeczywiście nastąpił krach, ale objął on wszystkie studia językowe. Ten ogólny kryzys odbił się też na języku polskim jako na języku mniejszym, który zawsze dostawał „resztki” po angielskim i niemieckim.

Zmierzając do końca: jak widzi Pani przyszłość polonistyki we Włoszech?

Naprawdę w tej chwili nie wiem, jak to będzie, dlatego że – tak jak mówiłam wcześniej – zgodnie z ogólną tendencją uniwersytety skupiają zasoby finansowe na tych największych językach i nimi się interesują, a inne języki walczą o przetrwanie. Czy my to przetrwamy? Tego nie wiem. Jeśli nie, to może przynajmniej ktoś kiedyś napisze wiersz na grób włoskiej polonistyki.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



**Publikacja
powstała w
ramach**

**projektu „Polonistyka wobec wyzwań współczesnego świata”
, dofinansowanego ze środków budżetu państwa w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Nauka dla
Społeczeństwa II” (numer projektu: NdS-II/SP/0264/2024/01).**

Słowa kluczowe: polonistyka włoska, Geopolonistyka, polonistyka zagraniczna

Rozmówca: Iwona Przybysz

Rozmówca: Monika Małgorzata Woźniak